



**Magiczny
Kraków**

Manewr, który ocalił Kraków?

2015-01-21

O zdobyciu Krakowa, mitach i prawdzie historycznej z Grzegorzem Jeżowskim kustoszem Muzeum Historycznego Miasta Krakowa rozmawia Damian Żelezik.

Z okazji zbliżającej się 70-rocznicy wyzwolenia Krakowa z pod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa przygotowało ekspozycję pt. „Wyzwolenie czy zniewolenie”. Gdzie będziemy mogli ją zobaczyć?

Grzegorz Jeżowski: „Wyzwolenie czy zniewolenie. W 70. rocznicę bitwy o Kraków” to wystawa czasowa, którą zobaczymy w Fabryce Emalia Oskara Schindlera, czyli jednym z oddziałów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Ekspozycje czasowe są zazwyczaj rozszerzeniem wątków wystaw stałych prezentowanych w muzeach. Podobnie jest i tym razem. Temat zdobycia Krakowa przez Armię Czerwoną i dziejowy kontekst tego wydarzenia to uzupełnienie stałych ekspozycji muzealnych: „Kraków czas okupacji 1939-1945” – w Fabryce Emalia O. Schindlera oraz „Krakowianie wobec terroru 1939-1945-1956” w oddziale Ulica Pomorska. Wystawy poszerzające pomagają, w tym przypadku, lepiej poznać i zrozumieć czas okupacji niemieckiej oraz pierwsze lata powojenne. Prezentacje przygotowane przez muzeum trzeba postrzegać jako szersze projekty, ponieważ wiążą się z nimi wydarzenia muzealne tj. gry miejskie, warsztaty wykłady czy spotkania ze świadkami historii.

Tytuł wystawy jest bardzo wymowny. Patrząc z obecnej perspektywy wiemy, co przyniosło ze sobą radzieckie „wyzwolenie”. A jak przyjęli czerwonoarmistów w tamtym czasie krakowianie?

GJ: W świadomości krakowian tak jak wszystkich Polaków mieszkających na ziemiach znajdujących się pod okupacją nazistowską słowo „wyzwolenie” było jak najbardziej adekwatne do sytuacji, która nastąpiła. Zrzucenie niemieckiego jarzma tyranii było przywróceniem wolności, ale tym razem słowo „wolność” nijak się miało do swojej słownikowej definicji. Nastroje mieszkańców Krakowa i atmosferę tych pierwszych dni dobrze oddają wspomnienia Jana Jakóbca, konspiracyjnego wojewody: „Niech Lucyper z piekła przyjdzie, byle tylko Niemcy poszli”.

Przecież Armia Czerwona wchodząc do Krakowa, na swoich sztandarach niosła hasła wolności i demokracji.

GJ: Jak najbardziej. Był to zręczny manewr sowieckiej propagandy. Zresztą, wokół zdobycia Krakowa narosło wiele mitów i legend, które tworzyli i popularyzowali wraz z polskimi komunistami..

Na przykład?

GJ: Warto przybliżyć mit „manewru, który ocalił Kraków”. Jego historia zaczyna się z dniem 18 stycznia 1945 roku – czyli początkiem walk w wyniku których, zdobyto Kraków. Główne natarcie sowieckie, postępowało od strony Bronowic i Prądnika – czyli północno-zachodnich rubieży miasta. Po szybkich sukcesach czerwonoarmistów na tym odcinku, Niemcy natychmiast zdali sobie sprawę, że



oddziałom broniącym Krakowa grozi okrążenie. Dlatego podjęli decyzje o przerzuceniu wojsk na prawy brzeg Wisły i wysadzeniu wszystkich mostów oraz obronie Podgórze.

Przecież to fakty...

GJ: Tak, ale które sprytnie interpretowano.

Czyli?

GJ: Starano się wpoić w powszechną świadomość, że uratowanie Krakowa przed zniszczeniami wojennymi to wynik specjalnego manewru opracowanego przez marszałka Iwana Koniewa. Propaganda chętnie się faktem ocalenia prastarej stolicy Piastów, jak nazywano Kraków, podkreślając słowiańskość obu narodów. A to było i jest nadal powodem wielu funkcjonujących przekłamań. Ilustruje to stwierdzenie dowódcy 1.Frontu Ukraińskiego, marszałka Koniewa, który powiedział, że: „Kraków zdobyto automatami”. Tymi słowami chciał zaakcentować sprawność bojową żołnierzy Armii Czerwonej oraz wielkość swojego wojennego kunsztu, jakoby podczas zdobywania miasta świadomie realizowano plan, który nie zakładał użycia ciężkiej artylerii i lotnictwa w trosce o zabytkową zabudowę. Choć prawdą to nie jest, ponieważ lotnicze bomby zniszczyły np. kaplicę Batorego w katedrze wawelskiej, okolice Dworca Głównego, łącznie uszkodzonych zostało 450 budynków. Warto wspomnieć też o legendarnym kablu, który rzekomo miał łączyć ładunki wybuchowe podłożone pod najważniejsze krakowskie zabytki m.in. Wawel, które w razie zajęcia przez sowietów miały zostać wysadzone przez niemieckiego okupanta. Zagrożenie zlikwidowano dzięki umiejętności współdziałania czerwonoarmistów i partyzantów Armii Ludowej. Historię zekranizowano nawet w sowieckim serialu „Major Wichr”.

Dlaczego legendarny?

GJ: Nie ma żadnych dowodów na istnienie centralnego kabla i ładunków! Dowództwo niemieckie nie zakładało długotrwałej obrony Krakowa. Świadczy o tym fakt, że naszego miasta broniły oddziały pomocnicze oraz tempo ich odwrotu. Kraków nie miał dużego znaczenia strategicznego, o wiele ważniejszy był pobliski przemysłowy Górny Śląsk, o czym wiedzieli również sowietci. Dlatego „manewr, który ocalił Kraków” był wypadkową wielu czynników, a nie ogólnym planem. Dla komunistycznej propagandy był to jednak doskonały zbieg okoliczności, który zresztą umiejętnie wykorzystano.

Ale daty 18 stycznia możemy być pewni?

GJ: Tak, ale pod warunkiem, że mówimy o zajęciu historycznego centrum miasta. Po południu 18 stycznia 1945, żołnierze Armii Czerwonej zajęli zabytkową część Krakowa i osiągnęli linie Wisły. Choć w rękach Wehrmachtu pozostały południowe dzielnice, data na stałe przyjęła się jako dzień zdobycia Krakowa. Ostatecznie oddziały niemieckie zostały wyparte z Krakowa 22 stycznia.



**Magiczny
Kraków**

Grzegorz Jeżowski – historyk, kustosz w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, autor wielu wystaw muzealnych, katalogów, artykułów. Współautor wystawy stałej w oddziale Fabryka Emalia Oskara Schindlera nagrodzonej „Sybillą 2010” za Wydarzenie Muzealne Roku, kurator wystawy stałej Krakowianie wobec terroru 1939-1945-1956 nominowanej do nagrody „Sybilla 2011”.